Nr. 168.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 24 lipca 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 lipca.

(Szczegóły ze zjazdu peterhofskiego. — Artykuły „Journal de St. Pétersbourg“ i „Nordd. Allgem. Ztg.“ — Sprawa bułgarska. — Podróż p. Carnota po prowincyi Dauphiné. — Rozruchy na wyspie Haiti.)

W uzupełnieniu jako i dalszym ciągu sobotnich naszych doniesień, tyczących się ***zjazdu dwóch cesarzów*** zapisujemy tu dzisiaj, co następuje:

Kiedy w ostatni piątek dwór peterhofski przybył do Krasnosielska, ruszono z dworca tamtejszego w następnym porządku do wojennego obozu: Na przodzie postępował pojazd odkryty, zaprzężony w cztery siwe rumaki — w którym znajdowała się cesarzowa wraz z wielkiemi księżniczkami rosyjskiemi. Za powozem konno jechali obaj cesarze, książę Henryk, wielcy książęta rosyjscy a następnie okazała świta wojskowa i dworska. Skoro pochód ten cały stanął w obozie, poczęło wojsko rosyjskie wznosić okrzyki powitalne a połączone wojskowe kapele zaintonowały hymn pruski. Objechawszy prawe skrzydło obozu, zajmowane przez pułk preobrażeński, obaj monarchowie wrócili do cesarskiego namiotu, gdzie cesarz Wilhelm odebrał raporta od deputacyi tych pułków rosyjskich, których jest naczelnikiem. Następnie odbył się koncert wojskowy, po którym cesarz Wilhelm wręczył księciu Aleksandrowi oldenburskiemu, jako komendantowi korpusu gwardyi, order czarnego orła, chwaląc stan gwardyi rosyjskich w pełnych uznania wyrazach. O godzinie 9 z wieczora odbył się nakoniec capstrzyk, wśród huku wszystkich dział obozowych; obaj monarchowie w czasie capstrzyku na czele świty objeżdżali różne części obozu — a wszędzie witano ich głośnemi okrzykami. Cesarz Wilhelm czas dłuższy pozostawał między oficerami swego pułku petersburskiéj gwardyi grenadyerów. Kolacyą zastawiono w namiocie carskim — a dopiero nocną godziną nastąpił powrót na nocleg do krasnosielskiego pałacu.

Następnego dnia, t. j. w sobotę odbyła się w obozie wielka parada wojskowa, w któréj wzięło udział: 60½ batalionów, 56¼ szwadronów i 168 dział pod dowództwem wielkiego księcia Włodzimierza. Obaj cesarze o godzinie 11 rano wraz ze świtami konno przybyli do obozu — carowa w tymże samym pojeździe, co i dnia poprzedniego. Muzyki wojskowe na powitanie zagrały hymn narodowy pruski. Po przejeździe monarchów przed frontem rozpoczął się marsz ceremonialny, przyczém cesarz Wilhelm prowadził pułk wyborski, którego jest szefem. Kiedy następnie car Aleksander w czasie defilowania pułków stanął na czele własnego konwoju i przeprowadzać go począł przed cesarzem Wilhelmem, tenże zrównał się z linią konwoju carskiego, za co mu Aleksander III giestami dziękował. Wielki książę następca tronu postępował jako kapitan pułku preobrażeńskiego na czele pierwszéj jego kompanii; inni wielcy książęta defilowali w miejscach należących im się według rangi wojskowéj.

W czasie marszu paradowego miał cesarz Wilhelm przedewszystkiém chwalić wojskową postawę i szybkie zwroty brygady strzelców gwardyjskich — a prócz tego jazdę „en carrière“ wykonaną przez konwój cara Aleksandra. Kiedy wyborski pułk defilował przed cesarzem Wilhelmem, tenże dziękował z osobna każdemu jego batalionowi, wołając w języku rosyjskim: „dziękuję wam, moje zuchy!“ Po ukończonéj paradzie dziękował cesarz niemiecki carowi za świetny wojskowy przegląd, ściskając mu po kilka razy prawicę. — Po ukończeniu przeglądu zastawiono w pawilonie cesarza śniadanie, na które otrzymali zaproszenie naczelnicy pułków. Car Aleksander wzniósł toast na cześć swego dostojnego gościa, który następnie odpowiedział toastem wygłoszonym w rosyjskim języku na cześć cara. O godzinie drugiéj z południa zakończyły się wszystkie uroczystości w krasnosielskim obozie.

Cesarz Wilhelm udał się ztamtąd wraz z księciem Henrykiem do Pawłowska, gdzie złożył wizytę bawiącéj tam chwilowo greckiéj królowéj, jako i w. księżniczce Aleksandrze Józefównéj. Powróciwszy z Pawłowska, wyruszył niemiecki monarcha do Petersburga, aby wziąść udział w recepcyi i obiedzie wydanym dla niego przez niemieckiego ambasadora. Stolica rosyjska świetnie była przybraną w chorągwie i różnorodne dekoracye. Cesarz Wilhelm wraz z księciem Henrykiem i świtą około godziny szóstéj z wieczora przybył do stolicy, któréj ludność witała go głośnemi okrzykami. Przed udaniem się do ambasady niemieckiéj zrobił cesarz nasamprzód wycieczkę na parowym kuterze do wysp znajdujących się w newskiéj zatoce. Mieszkańcy tamtejszych wil, jako i publiczność licznie zebrana na mostach wysp tych, głośnemi oznakami radości przyjmowała przejeżdżającego monarchę. O godzinie dziewiątéj wieczorem stanął cesarz w gmachu ambasady niemieckiéj, dokąd między innymi otrzymali zaproszenie także i jenerał-gubernator Petersburga, prefekt i burmistrz miasta. Powrót cesarza do Peterhofu miał nastąpić krótko po 11 godzinie w nocy.

W ciągu tegoż dnia zamianował cesarz Wilhelm wielkiego księcia Pawła Aleksandrowicza naczelnikiem brandenburskiego pułku kirysyerów — a prefektowi miasta Petersburga, p. Gresser, udzielił orderu czerwonego orła pierwszéj klasy. Car Aleksander ze swéj strony mianował księcia Henryka pruskiego naczelnikiem 33 pułku dragonów.

W dniu wczorajszym, t. j. w niedzielę rano, odbyło się nasamprzód w dworskiéj cerkwi petersburskiéj uroczyste nabożeństwo, w którém uczestniczyli: cesarz Wilhelm, car Aleksander wraz zcałą rodziną, jako i książę Henryk. Po skończoném nabożeństwie zaprosił cesarz Wilhelm cara wraz z rodziną na galowe śniadanie na pokład jachtu Hohenzollern, poczém odbyła się przejażdżka pojazdami dworskiemi po alejach peterhofskiego parku. Po południu miano wspólnie zwiedzić pancerniki niemieckie, stojące w zatoce kronstackiéj, poczém na godzinę siódmą wieczorem zapowiedziany był wielki obiad galowy na zamku peterhofskim — a następnie świetna iluminacya całego parku. O godzinie 11 w nocy mieli się wreszcie obaj monarchowie na nowo udać do Krasnosielska, gdzie po przenocowaniu w obozie dzisiaj na nowo mieli przewodniczyć ćwiczeniom pułków gwardyjskich.

Na osobném miejscu pisma naszego podajemy ostatnie głosy prasy rosyjskiéj w sprawie zjazdowéj — tutaj zapiszemy tylko sobotni artykuł organu Giersowskiego, który najlepiéj odzwierciedla optymistyczne usposobienie, jakiemu się oddają obecnie sfery polityczne, publiczność i prasa rosyjska. Przedwczorajszy „Journal de St. Petersbourg“ zaznacza, że wszystkie szczegóły pobytu cesarza niemieckiego harmonizują zupełnie z wielkością uroczystości i serdecznością uczucia, które ją wywołało. „Na co zaś szczególniejszą pragniemy zwrócić uwagę — dodaje tenże dziennik — to na ogólne i głębokie wrażenie sprawione przez tę pamiętną uroczystość, na tę zupełną harmonią pomiędzy uczuciami monarchów, spotykających się w tak doniosłych okolicznościach i uczuciami publiczności, która nieprzeliczonymi zastępy gromadzi się wszędzie podczas tych odwiedzin. To właśnie nadaje im nadzwyczaj doniosłe znaczenie i czyni z nich fakt prawdziwie historycznego znaczenia. Kiedy jedność monarchów tak wiernie odbija się w uczuciach ludności, wtedy można ze zaufaniem polegać na niej i spodziewać się *ery przyjaznych stósunków*, która w dzisiejszych warunkach zyskuje tém wyższe znaczenie, że ukazuje się ona jako niezawodna rękojmia utrzymania powszechnego pokoju, do którego wszyscy dążą.“

Wiedeńska „Polit. Corresp.“ uważa to za fakt wielkiéj politycznéj doniosłości, że car Aleksander bezpośrednio przed pierwszem przywitaniem cesarza Wilhelma dłuższy czas naradzał się z Giersem, który poprzednio znów dwugodzinną odbył konferencyą z hr. Szuwałowem. Ogólnie wnoszą ztąd w Petersburgu i Wiedniu, że ***kwestya bułgarska*** mimo wszystkich przeciwnych twierdzeń i przypuszczeń jedną z głównych rol odegra w rozmowach obu monarchów — że nawet może ostatecznie teraz zostanie rozstrzygniętą. Zdawałoby się to zresztą wynikać i z jednego z ostatnich artykułów „Nordd. Allg. Ztg“ — która zwracając się do orleanistycznéj prasy paryzkiéj oświadcza między innemi bez ogródki, co następuje:

„Paryzki „Soleil“ uchodzący za organ przyszłéj monarchii francuzkiéj, winienby przecież wiedzieć — że złożenie z tronu księcia koburskiego od dawna jest już żądaniem nie tylko Rosyi, ale i Niemiec. Polityka niemiecka od samego początku w duchu berlińskiego traktatu protestowała przeciw *awanturze koburskiéj*. a do protestu tego nie łączyła nigdy jakichbądź żądań i warunków wobec Rosyi. Traktat berliński przedewszystkiém dla Niemiec, które w nim przewodniczyły, jest zobowięzującą umową — a okupacya koburska niewątpliwie w zasadniczéj z nim pozostaje sprzeczności“

Trudno przypuścić, aby tak kategoryczne potępienie *koburskiéj awantury* przypadkowo tylko w chwili obecnej znalazło się w organie kanclerskim. Niepodobno już prawie przypuszczać, aby w Peterhofie na temat ten grobowe miano zachować milczenie.

Z Francyi otrzymujemy depeszę urzędową o nowéj klęsce wyborczéj poniesionéj przez stronnictwo jenerała Boulangera. W dniu wczorajszym odbyły się w departamencie de l'Ardèche uzupełniające wybory do Izby deputowanych. Oportunista p. Beaussier otrzymał 36,531 a jenerał Boulanger tylko 19,835 głosów. Lubo nieznanym jest jeszcze rezultat głosowania w 89 okręgach, wybór oportunistycznego kandydata jest przecież rzeczą niewątpliwą.

Z podróży prezydenta Carnota po południowo-wschodniéj Francyi nadeszło kilka nowych telegraficznych doniesień. W piątek wieczorem wygłosił on na wielkiéj politycznéj uczcie w Grenoble mowę okolicznościową, chwalącą patryotyzm ludności prowincyi Dauphiné. Prezydent wzniósł toast w imieniu jednolitéj a niepodzielnéj francuskiéj ojczyzny na cześć słynnych mężów téj prowincyi — którzy przygotowali rewolucyą francuską i pierwsi ogłosili zasadę narodowéj solidarności. Toast ten ze zapałem przyjęty został przez zgromadzonych biesiadników. — W sobotę przybył p. Carnot z Grenoble do Vizille — gdzie nowy bankiet polityczny został wydany przez tamtejsze władze miejscowe. Toast na cześć prezydenta wzniósł p. Casimir Périer — a w odpowiedzi na toast ten położył p. Carnot nacisk na znany od wieków patryotyzm mieszkańców prowincyi Dauphiné. Zarazem oświadczył on, że mieszkańcy ci nie potrzebują się obawiać ukrzywdzenia ich w przynależnych im prawach, bo rząd znajdzie dostateczną siłę do odparcia wszelkich krzywd i gwałtów. Armia francuska składa się z narodu francuskiego, a w razie potrzeby godnie będzie umiała spełnić swe zadania, zwłaszcza, że przywiązaną jest do swych dowódzców, którzy cieszą się zupełném zaufaniem rządu. — Wczoraj w południe przybył p. Carnot z Vizille do Romans.

Nowa komisya budżetowa francuska postanowiła utrzymać budżet ministerstwa oświaty.

Z Waszyngtonu donosi urzędowa depesza, że rządy Stanów Zjednoczonych otrzymały od ajenta swego w Port-au-Prince (na wyspie Haiti) następne doniesienie w sprawie wybuchłych tam rozruchów. W dniu 4 bm. podpalono w Port-au-Prince gmach Izby deputowanych w czasie posiedzenia. Wskutek tego znaczna część miasta spłonęła wraz z kilku publicznemi gmachami. Na dniu 7 b. m. spalono pałac ministra sprawiedliwości wraz z przyległą dzielnicą miasta. Ambasadę francuzką i angielską strzeże oddział francuzkiego wojska morskiego. Przyaresztowano kilku podpalaczy.

Zmiana prądu.

W obec ważniejszych faktów politycznych nie zwracaliśmy w ostatnich dniach uwagi Czytelników naszych na dalszy przebieg walki stronnictw środkowych, ponieważ walka ta nie przestawiała żadnych ważniejszych momentów. Dzisiaj atoli zaznaczyć musimy, iż w sprawie téj przemówił wreszcie i organ kanclerski i stanął otwarcie po stronie narodowych liberałów. Jest to fakt bardzo doniosły i ważny.

W pierwszych latach przeszłego dziesięciolecia zasiadało na ławach sejmowych potężne stronnictwo narodowo liberalne, liczące przeszło 178 członków, w obec których skromna liczba 32 konserwatystów najmniejszéj nie odgrywała roli. Szalała wówczas walka kulturna, mnożył się socyalizm, który w roku 1878 dosięgnął punktu kulminacyjnego i objawił się w dwóch zamachach na życie panującego monarchy i w zamachu na życie kanclerza. To był rezultat rządów większości *narodowo-liberalnéj*. Niebawem przekonał się książę Bismarck, że w ten sposób daléj iść nie może. Konieczność zgody z Rzymem z dniem każdym coraz natarczywiéj występowała na pierwszy plan wewnętrznéj polityki. Wówczas to uważał książę kanclerz za stósowne „przycisnąć narodowych liberałów do ściany“ i popierać konserwatystów, którzy też przy pomocy rządu wyszli zwycięsko z urny wyborczéj i w ostatniéj kadencyi dzierżyli 132 mandaty nie licząc 62 t. z. wolnych konserwatystów.

Wewnętrzne stósunki monarchii pruskiéj zmieniły się w ostatnim czasie wielce korzystnie, ponieważ ustała w głównych zarysach walka kulturna i zdrowe reformy społeczne przybierały przy pomocy konserwatystów i centrum coraz obszerniejsze rozmiary. Dla nas Polaków wprawdzie były lata te jedykie nieprzerwaném pasmem coraz to nowych ustaw wyjątkowych, ograniczających coraz to więcéj wszelkie nasze prawa przyrodzone i zagwarantowane słowem królewskiém, ale ustawy te nie wyszły z inicyatywy konserwatystów, jedynie z inicyatywy rządu a znalazły u konserwatystów bierne a u narodowych liberałów nader energiczne poparcie. W ogóle odznaczali i odznaczają się narodowi liberałowie względem Polaków ową nieprzebłaganą szowinistyczną zawziętością rasową, któréj najwymowniejszym przedstawicielem jest ów znany filozof pozytywizmu i autor „filozofii nieświadomości.“

Dzisiaj znów stósunki się zmieniły. Pomimo wszelkiéj słabości ducha, jaką odznaczają się dzisiejsi konserwatyści pruscy, nie odpowiadają oni widocznie dążnościom księcia Bismarka, który pragnie mieć daleko powolniejsze narzędzie, nie kierujące się żadnemi własnemi zasadami.

To téż organa kanclerskie coraz częściéj, szczególniéj podczas rozpraw nad ustawą o zmniejszeniu ciężarów szkólnych, karciły ostro nieposłusznych na razie konserwatystów, którzy się ośmielili, chociaż w drobnostkach oponować woli kanclerza, i coraz widoczniéj zwracały się na nowo ku narodowym liberałom. Dzisiaj doszliśmy już do tego, że główny organ kanclerski wystąpił otwarcie przeciwko konserwatystom i przejął na siebie pełną barwę narodowo-liberalną.

Powodem do otwartego wystąpienia tego był artykuł konserwatywnego przywódzcy Rauchhaupta, który wyliczał wszelkie grzechy narodowych liberałów, ale przyznawał w końcu, iż konserwatyści zaproponowali, pomimo wszelkich doznanych z przeciwnéj strony napaści, przeciwnikom swoim i nadal zgodę i przymierze, ale propozycya ta odrzuconą została. P. Rauchhaupt przyznał się w końcu, że dzisiaj jeszcze konserwatyści są do zgody gotowi, jeżeli narodowi liberałowie nie zaczepią ich posiadłości na wschodzie, zaznaczył atoli, iż wszelkie starania przeciwnéj strony, zdążające do rozdwojenia konserwatystów, spełzną na niczem, ponieważ konserwatyści energicznie bronić się będą.

Głos przywódzcy konserwatywnego przebrzmiał atoli bez silniejszego wrażenia. Zaraz po ukazaniu się artykułu pana Rauchhaupta, oświadczyła „Nordd. Allg. Ztg“, że chwilowo wstrzymuje się od wypowiedzenia własnego zdania, ponieważ pragnie odczekać zdania dzienników narodowo-liberalnych. Gdy atoli dzienniki te z umysłu lekceważyć poczęły wystąpienie p. Rauchhaupta i nie tylko sam artykuł ale i osobę autora ośmieszyć się starały, poszła natychmiast ich śladem i „Nordd. Allg. Ztg“ i w długim artykule potępiła wystąpienie konserwatywnego posła zupełnie.

Organ kanclerski uważa podział konserwatystów na bezbarwny i służalczy obóz „umiarkowany“ i na słaby odłamek zasadniczych konserwatystów jako fakt już dokonany, i zaliczając p. Rauchhaupta do tych ostatnich, sam z upadku i rozdwojenia konserwatystów się cieszy. Nie ulega więc najmniejszéj kwestyi, iż książę kanclerz postanowił na razie pogodzić się znowu z narodowymi liberałami, których zmienność najwięcéj zamiarom jego odpowiada i na teraz konserwatystów „przycisnąć do ściany.“

Organ kanclerski potępił wystąpienie p. Rauchhaupta tak zjadliwie i tak czysto w duchu narodowo-liberalnym, iż już najmniejszéj nie ulega wątpliwości, że w sferach decydujących zaszła pewna zasadnicza zmiana, pewien zwrot ku umiarkowanéj lewicy. Co za powody i co za plany skłoniły kanclerza do podobnéj zmiany frontu, trudno na razie dociec. Być może, że książę kanclerz zamierza utworzeniem większości umiarkowano-liberalnéj zakwestyonować dalsze istnienie krańcowo-liberalnego stronnictwa wolnomyślnego i ukuć sobie broń skuteczną przeciwko katolickiemu centrum, z którém konserwatyści pod wielu względami, szczególniéj w dziedzinie kościelno-politycznéj i na polu reform społecznych szli ręka w rękę. Znaczyłoby to atoli tyle, co wznowienie walki kulturnéj, którą na nowo rozpocząć większość narodowo-liberalna ani chwili się nie zawaha, jeżeli rzeczywiście zebrać się zdoła podczas zbliżających się wyborów. Znaczyłoby to wreszcie tyle, co zapowiedź dalszych ustaw antipolskich, wzrost socyalizmu i coraz większy moralny upadek społeczeństwa niemieckiego.

Dla tego téż nagła ta zmiana prądu kierującego napełnia słuszną obawą nie tylko katolików niemieckich, ale i wszystkich niezależnych od chwilowych wpływów obywateli, którym zdrowy rozwój wewnętrzny państwa przedewszystkiém na sercu leży. Od zbliżających się wyborów zależy więc wiele, zwłaszcza, że przyszła kadencya trwać będzie nie trzy, ale 5 lat.

Z prasy rosyjskiéj.

W dniu przyjazdu cesarza Wilhelma do Rosyi zamieściły „Petersb. Wied.“ następujący artykuł:

Dziś, dnia 19 lipca, Rosya wita w swych granicach młodego Cesarza niemieckiego, pragnącego osobiście podziękować Najjaśniejszemu Panu za liczne dowody przyjaźni, która łączy panujące domy w sąsiednich monarchiach.

Cesarz Wilhelm II przyjeżdża do Rosyi ze ściśle określonym programem politycznym i tém właśnie odróżnia się zjazd dzisiejszy od zjazdów poprzednich. Związek Niemiec z Austryą, zawarty w roku 1879, stanowił w w ciągu 8 lat tajemnicę dyplomatyczną, trwającą społecześnie z tak zwaném przymierzem potrójném austro-niemiecko-rosyjskiém, odnowioném na zjazdach monarchów i ministrów w Skierniewicach i Kromieryżu. Obecnie umowa z roku 1879 jest już publicznie znanym aktem politycznym, uzupełnionym przez nowe przymierze potrójne. Cesarz zaś Wilhelm oświadczył uroczyście, że dzisiejsza polityka niemiecka nadaje przeważające znaczenie zawartym przez nią w ostatnich czasach traktatom i stósunkom. Nie daléj, jak w wydarzeniu z królową Natalią, polityka ta miała możność wypowiedzenia się praktycznie i to w sposób, nie przedstawiający żadnych wątpliwości. W ten sposób, w stósunkach pomiędzy Austryą, Niemcami i Rosyą istnieje obecnie zupełna jawność, jakiéj nie było podczas poprzednich zjazdów. Jeżeli na przyjętych w Berlinie zasadach możebną jest wspólna praca trzech mocarstw nad uregulowaniem bieżących kwestyi międzynarodowych, to wspomniana jawność w wysokim stopniu ułatwi zadanie.

W każdym razie Rosya nie napróżno uważana jest za ojczyznę serdecznéj gościnności i gość Najjaśniejszego Pana wywiezie niewątpliwie ze swego krótkotrwałego pobytu w granicach Rosyi przyjemne wrażenie, dowodzące raz jeszcze, że Rosya niezmiennie pragnie utrzymania pokoju i że nadto życzy sobie zachować najserdeczniejsze stósunki z państwem sąsiednim.

„Graždanin“ również wita młodego cesarza niemieckiego oddzielnym artykułem. Oto ostatnie słowa tego artykułu, pióra redaktora pisma:

Poczucie i uznanie w sobie owego przyjemnego stanu, w którym nie potrzebujemy oglądać się za nikim, nie obawiamy się nikogo, a wszystkich szanujemy — oto główny rys nastroju ogólnego w Rosyi, jaki spostrzeże na ziemi rosyjskiéj młody cesarz niemiecki. Pod opieką tego nastroju tém serdeczniéj rozwijają się uczucia, witające go dziś od końca do końca Rosyi. Szczerość i bezinteresowność są ich ceną, siłą i trwałością.

Gdyby również szczeremi i bezinteresownemi były uczucia naszych przyjaciół sąsiadów, towarzyszących myślą cesarzowi Wilhelmowi nad brzegi Newy, wtedy gałązka oliwna w rękach młodego monarchy mogłaby rozkrzewić się w historyczne drzewo pokoju ku pomyślności, szczęściu i sławie narodów.

„Now. Wrem.“ powiada, że chociaż urzędowa prasa niemiecka stara się uspokoić sprzymierzeńców co do rezultatów zjazdu peterhofskiego, jednakże sprzymierzeńcy ci obawiają się niespodzianek i wszelkiemi sposobami usiłują wywrzeć nacisk na Niemcy, aby je poróżnić z Rosyą.

Anglia i Austrya wierzą w zwycięztwo Niemiec, lesz właśnie wtedy zamierzają eksploatować mniemaną tryumfatorkę na swoją korzyść, gdy ta wyniszczy siły w walce z Rosyą. W każdym razie w stósunku do Angli i Austryi cesarz Wilhelm i ks. Bis-

marck mogą powtórzyć: „strzeż mnie Boże od naszych przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sami się obronimy!“ Zdaje się, że tylko w celach politycznych ukrywają oni tymczasowo to swoje zapatrywanie.

W innym artykule, w którym jest mowa o zapowiedzianéj wizycie cesarza Wilhelma w Kopenhadze i Sztokholmie, „Now. Wrem.“, wstrzymując się „od zbyt ryzykownych wniosków“, pozwala sobie jednak postawić pytanie: czy czasem zamierzona wycieczka do Danii i Szwecyi nie charakteryzuje pewnego systemu zachowania się cesarza Niemiec w powrocie z Rosyi?

Nikt nie wątpi, — pisze daléj „Now. Wrem.“ — że do nas cesarz Wilhelm zjeżdża w ściśle określonym celu, przywrócenia o ile to być może osiągnięte w warunkach obecnych, dawnych serdeczno-przyjacielskich i blizkich stósunków Niemiec i Rosyi. Gazety niemieckie nie tają się z tem, że taki cel podróży zapewni pokój Europie i pozbawi Francyą nadziei, że Rosya w razie danym popierać ją będzie. Stanąwszy na tym gruncie, wolno przypuszczać, że i do Kopenhagi udaje się cesarz Wilhelm, powodowany nie samą tylko grzecznością. Położenie geograficzne Danii jest téj natury, że przyjazna jéj neutralność może być bardzo pożyteczną dla Niemiec, zapewni bowiem bezpieczeństwo portom niemieckim na morzu Bałtyckiem. Podobną też usługę może także uczynić i Szwecya.

Wogóle, jeśli z takiego punktu widzenia mamy spoglądać na podróż cesarza Wilhelma, to może ona sprowadzić następstwa pierwszorzędnéj doniosłości. Młody władca Niemiec zdaje się dążyć do tego, żeby początek panowania zaznaczyć takiem ugrupowaniem mocarstw, które dałoby Niemcom możność użycia całego zasobu swych sił zbrojnych przeciwko Francyi w razie, gdyby walka francuzko-niemiecka stała się nieuniknioną. Anglią pozostawiają całkiem na uboczu, co także jest faktem bardzo ciekawym.

Po takich wnioskach „Now. Wrem.“ nie znajduje już nic innego do powiedzenia, jak odesłanie czytelników do niedalekiéj przyszłości, która powinna wyjaśnić słuszność rozumowań powyższych.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z Łekna otrzymujemy następujące pismo:

Berichtigung.

Dem Grundbesitzer Kryger aus Dombrowo ist durch seinen Taufschein der amtliche Nachweis erbracht, dass er Kryger und nich Krygier heisse und ihm unter Hinweis auf die Bestimmungen der Allerhöchsten Kabinets-Ordre vom 15. April 1822 aufgegeben, fortan den richtigen Namen „Kryger“ zu führen.

Es ist unwahr, dass Genannter von mir angewiesen ist, seine Kinder in der protestantischen Religion zu erziehen; die konfessionelle Frage ist mit ihm gar nicht besprochen worden.

Lekno am 21. Juli 1888.

Kleinfeld,
Königlicher Distr.-Kommissarius.

(Sprostowaliśmy to już w numerze 165 pisma naszego. Idzie więc tylko o tę jednę literę „i.“ Red. „Kur. Pozn.“)

Lwów, 21 lipca.

(Wybryki straży pogranicznéj rosyjskiéj. — Obrady w sprawie propinacyi.)

(a.) Gdy na zachodniéj granicy Niemiec zdarzą się jakie zatargi pomiędzy strażą pograniczną niemiecką a Francuzami, natenczas cała Europa jest w poruszeniu. Na wschodniéj granicy Prus, Księstwa i Śląska — na granicy pomiędzy Galicyą a zaborem rosyjskim zachodzą ustawiczne zatargi, napady zbrojne, lecz o tych zaledwie właściwe rządy coś wiedzą, a ostatecznie sprawa zostaje bez szczególnych emocyi drogą dyplomatyczną załatwiona. Podajecie właśnie wiadomość o zajściu w Chlewiskach — sprawa załatwi się niezawodnie pomiędzy p. landratem a naczelnikiem rosyjskim i rzecz cała będzie ubita. Co świat może obchodzić owo zajście pomiędzy objeżczykami rosyjskimi a biedną dziewczyną wielkopolską! Nierównie spokojnie załatwiają się sprawy pomiędzy Austryą a Rosyą — telegraf o zatargach milczy, a władze rosyjskie bodaj czy dadzą jaką taką satysfakcyą za gwałty popełnione przez straż pograniczną.

Przed kilku dniami zaszedł na pograniczu powiatu sokolnickiego formalny rozbój, dokonany przez objeżczyków rosyjskich. Do wsi Konieszyna, odległéj o jakie 200 kroków od granicy, wypadło 12 uzbrojonych żołdaków rosyjskich i otoczyło szopę włościańską, w któréj ukryło się kilku przemytników z zapasami wódki. Zaczęła się formalna bitwa pomiędzy objeżczykami a napadniętymi. Ostatecznie napastnicy, pozatykawszy słomą usta swym ofiarom i skrępowawszy je, znęcali się nad niemi w sposób iście barbarzyński i sprowadzili je gwałtem, wraz ze znaczną ilością skonfiskowanéj wódki, za granicę. Ponieważ szopa ta stała za wsią, a przemytnicy z ustami zaklebowanemi jęku boleści wydać nie mogli, przeto téż we wsi nikt o zajściu nie wiedział, dopiero na drugi dzień przekonano się o dokonanym napadzie. — Cała sprawa skończy się niezawodnie także na zwyczajnych reklamacyach.

Z obrad w sprawie propinacyjnéj, jakie się przedwczoraj toczyły w namiestnictwie, ogłasza jeden z członków ankiety w „Czasie“ następujące szczegóły: „Pan namiestnik, a następnie referent, radzca Karasiński, przedstawili zebraniu zarys przedłożenia rządowego, którego główne postanowienia streszczają się w tém, że po roku 1890 aż do r. 1910 prawo propinacyi objąć ma kraj, spłacając uprawnionym indemnizacyą naraz i gotówką. Dla uzyskania téj gotówki kraj wydałby obligi, przeznaczając na ich amortyzacyą dochody funduszu propinacyjnego z wliczeniem miliona przez państwo przyznanego. Obligi te stałyby pod gwarancyą kraju, któremu za to przypadłyby ewentualne nadwyżki kapitału po nao potrzebny fundusz amortyzacyjny. Po roku 1910 gasłoby już nie tylko prawo propinacyi, lecz i prawo do jednego szynku, zastrzeżone ustawą z r. 1875 posiadłościom tabularnym. Według obliczeń, przedstawionych przez referenta, indemnizacya wynosiłaby 16—17-krotny iloczyn czystego dochodu, oznaczonego przez komisyą krajową według ustawy z r. 1875. Co do miast stanowi projekt rządowy analogiczny wyjątek, tak to ma miejsce w ustawie propinacyjnéj z r. 1875. Obrady ankiety nad projektem rządowym, którego bliższe szczegóły na razie nie kwalifikują się jeszcze do ogłoszenia, miały charakter poufny. To téż tyle tylko dodać mogę, że mówcy, którzy głos zabierali, podnosili wprawdzie rozmaite kwestye i wątpliwości, ostatecznie jednak przychylali się do przewodniéj myśli projektu, uznając potrzebę natychmiastowego uporania się ze sprawą propinacyjną już ze względy na § 2 ustawy o podatku wódczanym, przekazujący sejmowi rozstrzygnięcie kwestyi udziału uprawnionych w milionie przez państwo przyznanym. Projekt rządowy przesłany zostanie jeszcze wydziałowi krajowemu do objawienia opinii.“ — Tu jeszcze dodać należy, że wieczorem autonomiczni członkowie ankiety propinacyjnéj zeszli się u marszałka krajowego i w poufnéj pogadance wypowiadali swoje zdanie o propozycyi rządowéj.

Wiedeń, 20 lipca.

(Jenerał Kuhn. — Ks. Arcybiskup Dinder. — Księżna Koburska. — Varia).

(—) Nie małe zdumienie wywołało tutaj usunięcie jenerała Kuhna z posady dowódzcy korpusu hradeckiego. Zwykle w odręcznych listach cesarskich jest wzmianka, że dymisya udzieloną została na żądanie odnośnéj osoby. Natomiast dekret cesarski, usuwający jenerała Kuhna z posady wpływowéj, jaką dotąd zajmował, nie tylko takiéj wzmianki nie zawiera, ale nadto oświadcza, że wzgląd na przygotowanie armii na wszelkie wypadki czyni koniecznem obsadzenie owéj posady inną osobą. Nie będziemy się zapuszczali w różne domysły co do przyczyny téj niezwykłéj formy dymisyi jenerała Kuhna. Liczy on lat 71, ale dzieje wojenne mają jeszcze starszych komenderujących jenerałów, dotąd zaś dość powszechnie przypuszczano, że w razie wojny baron Kuhn nie tylko będzie dowodził swoim korpusem, lecz jedną z trzech armii, jakie wystawia monarchia austryacko-węgierska. Zresztą dziś zapowiadają jeszcze kilka innych ważnych zmian w wyższych kołach wojskowych, co wszystko świadczy o energii nowego ministra wojny barona Bauera i o ciągłém przygotowaniu się na najważniejsze wypadki.

Jenerał Kuhn urodził się dnia 25 czerwca roku 1817 w Prosnicach na Morawie, odbywał studya w akademii wojennéj w Wiener Neustadt, w roku 1837 jako porucznik wstąpił do pułku piechoty, w roku 1839 dostał się do generalnego sztabu. W wojnie węgierskiéj i włoskiéj (1848—1849) jako kapitan względnie major, odznaczył się kilkakrotnie, a za waleczność, okazaną w bitwach pod Santa Lucia i Medyolanem otrzymał order Maryi Teresy i tytuł barona. Jako najstarszy kawaler owego orderu dziś jest jego kanclerzem. W włoskiéj w wojnie w roku 1859 baron Kuhn był szefem sztabu generała Gyulaja, następnie dowodził brygadą 8 korpusu. W wojnie 1866 odznaczył się w obronie Tyrolu przeciwko Garibaldczykom. W roku 1868 został mianowany ministrem wojny i zajmował tę posadę aż do roku 1874. W tym czasie przyczynił się znacznie do reorganizacyi armii i ponó także pierwszy zwrócił uwagę na potrzebę systemacznéj fortyfikacyi całkiem przedtém bezbronnéj *Galicyi.* Ustąpiwszy z posady ministra wojny, został mianowany wodzem 3 (hradeckiego) korpusu. Był on uważany jako ulubieniec arcyksięcia Albrechta.

W ministerstwie wspólném zapanowała wielka cisza. Hr. *Kalnoky* od kilku dni bawi u cesarza w Ischl. Minister finansów *Kallay* temi dniami wyjeżdża do Górnéj Austryi nad urocze wybrzeża Mondsee, gdzie bawi rodzina jego. Pierwszy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych i zastępca Kalnokiego, baron *Szoegyenyi,* wyjechał na willegiaturę do Karyntyi. Słowem dyplomacya tutejsza liczy na kilka tygodni zupełnego spokoju.

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. *Dinder* przybył do Wiednia i stanął w hotelu pod Arcyksięciem Karolem. Nazajutrz wyjechał do Salcburga, oczywiście, aby się widzieć z bawiącym tam Nuncyuszem ks. Galimbertim. Ten jednak tegoż dnia przyjechał do Wiednia. Wskutek tego także ks. Dinder z Salcburga powrócił do Wiednia. Oczywiście więc Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ma ważne powody widzenia się z Nuncyuszem. Jakie to są powody, o tém na miejscu będziecie lepiéj poinformowani, niż ja tutaj.

Księżna *Klementyna* temi dniami z Bułgaryi wróci do Wiednia, dnia 26 zaś uda się do Koburga, aby tam, jak każdego roku, przy grobie ś. p. małżonka swego obchodzić smutną rocznicę jego śmierci.

Dnia 30 b. m. brat cesarza, arcyksiążę *Karol Ludwik,* obchodzić będzie w Reichenau w gronie swéj licznéj rodziny 55 rocznicę swych urodzin.

Sejmy krajowe tego roku zwołane będą na pierwsze dni września.

ZIEMIE POLSKIE.

* Przysięga w języku rosyjskim. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“:

W tych dniach wszyscy Biskupi rzymsko-katoliccy i instytucye sądowe otrzymały okólnik w kwestyi odbierania przysięgi przez księży katolickich od osób, stawających przed sądem w charakterze świadków. W cyrkularzu tym zalecono Biskupom, aby wobec niejednokrotnego uchylania się księży katolickich od przyjmowania od świadków przysięgi w języku rosyjskim, zechcieli księżom wytłómaczyć, co następuje: 1) że wszystkie czynności i obrzędy w instytucyach rządowych tutejszych odbywają się w języku rosyjskim, a więc i akt przysięgi w tymże języku odbywać się winien; 2) że składanie przysięgi w języku obcym może być dopuszczone tylko wtedy, jeżeli składający przysięgę nie umie i nie rozumie wcale po rosyjsku; 3) że świętość przysięgi i świadome jéj składanie uznawane jest przez instytucye rządowe, które są przedewszystkiém zainteresowane w tém, żeby przysięga składana była z zrozumieniem. W obec tego zaświadczenie właściwego urzędnika, że osoba pociągana do przysięgi umie i rozumie po rosyjsku, powinno być uważane za dostateczne; 4) przed odebraniem przysięgi ksiądz winien zasięgnąć od właściwego urzędnika wiadomości, czy składający przysięgę rozumieją po rosyjsku o tyle, żeby przystąpić do tego aktu ze świadomością. W razie otrzymania odpowiedzi potwierdzającéj, winien spełnić swój obowiązek bez jakichkolwiek kwestyi i opozycyi; 5) ci z pomiędzy księży, którzy będą się jeszcze na przyszłość wzbraniali odbierać przysiąg w języku rosyjskim w wypadkach, kiedy to obserwowaném być powinno, będą surowo karani.

Okólnik wszedł już w życie w sądach tutejszych.

Huż to nadużyciom otwiera ponownie pole ten okólnik! Od takiego „właściwego urzędnika“ zależeć więc będzie, czy świadek umie i rozumie po rosyjsku — a „szeroka russka natura“ i pod tym względem łatwo się będzie umiała nagiąć. Posypią się téż liczne kary — i to nie tak na świadków, ile na biedne duchowieństwo nasze. Taki prawodawca rosyjski nie zważa na to, że „ze zrozumieniem“ można składać przysięgę jedynie w tym języku, w którym się człowiek odzywa codziennie do Boga, a tym językiem jest język ojczysty.

NIEMCY.

* Berlin, 22 lipca. Pisma niemieckie donoszą, że poseł pruski przy Stolicy apostolskiéj, p. Schloezer, przybędzie za kilkomiesięcznym urlopem do Lubeki, zkąd pochodzi. Wpierw atoli odwiedzi, jak zwykle, księcia Bismarcka w Friedrichsruhe.

— *Książę Bismarck* wyjedzie w połowie sierpnia na trzy tygodnie do Kissingen, dokąd niebawem wysłane zostaną z Monachium powozy i konie dworskie, przeznaczone, jak zwykle, do użytku kanclerza. Książę przybędzie w towarzystwie zięcia swego hr. Rantzau.

— *Jutro obchodzi* w Monasterze stowarzyszenie włościan westfalskich 25 rocznicę swego istnienia. Na uroczystość tę przybędzie także i minister rólnictwa p. Lucius, który podobno wręczy zasłużonemu twórcy i prezesowi rzeczonego stowarzyszenia, p. baronowi Schorlemerowi z Alst, wysoki order pruski.

— *Poseł dr. Windthorst* przyjął zaproszenie na walny wiec austryackich katolików, który niezadługo odbędzie się w Wiedniu.

— *W tych dniach* wydawano w berlińskim banku rzeszy po raz pierwszy nowe dwumarkówki z portretem cesarza Fryderyka. Natłok publiczności pragnącéj posiadać drogocenną tę pamiątkę, był atoli tak wielkim, iż musiano zażądać pomocy policyjnéj w celu utrzymania porządku.

— *Pisma niemieckie* rozpisują się z wielkiém oburzeniem o przyjęciu, jakiego doznał nadzwyczajny poseł cesarza Wilhelma, jen. Winterfeld na dworze angielskim. Przedewszystkiém oświadczył marszałek dworu królowéj Wiktoryi jenerałowi, iż królowa pragnie przyjąć go nie w mundurze, tylko w ubraniu cywilném. Jenerał i adjutant jego czém prędzéj więc nabyć musieli ubranie cywilne, ponieważ ani jeden ani drugi nie zabrał go z sobą. Królowa przyjęła ich bardzo zimno i po przejrzeniu pisma cesarskiego zapytała jedynie jenerała, „*kiedy zamierza wyjechać,*“ na co tenże odpowiedział, „że natychmiast, jeżeli królowa nie ma żadnych innych dla niego rozkazów.“ Królowa na to skinęła głową i audyencya była ukończoną. — Według innéj znów wersyi, odezwać się miała królowa do generała: „U Was wiele się zmieniło,“ a do adjutanta: „Dawno już Pana nie widziałam“ „i dziękuję Panom“ na czém audyencyą zakończyła. Zimne to przyjęcie wywołuje tem większe zdziwienie, ponieważ twierdzono poprzednio, że generał *Winterfeld* oprócz urzędowéj ma i szczegółową misyą prywatną do załatwienia tycząca się rzekomych papierów po cesarzu Fryderyku.

— *Poseł socyalistyczny Bebel* udał się niedawno temu do szwajcarskiéj Rady związkowéj z prośbą o wydanie mu do przejrzenia aktów procesu znanego kapitana Ehrenberga. Poseł Bebel potrzebował aktów tych jako dowodów prawdziwości twierdzeń swych, wypowiedzianych przed niemieckim sądem wojskowym, który na podstawie licznych oskarzeń wytoczył pozasłużbowemu kapitanowi Ehrenbergowi proces o zdradę stanu. Szwajcarska Rada związkowa oświadczyła, iż akta te wyda jedynie niemieckiemu sądowi wojskowemu a nie osobom prywatnym.

— *Cesarz Wilhelm* nadał belgijskiemu jenerałowi *Nicaise* order orła czerwonego pierwszéj klasy.

V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Lwów, 20 lipca.

Wczoraj ukonstytuowały się sekcye w następujący sposób:

a) Sekcya medycyny teoretycznéj wybrała prezesami pp. Cybulskiego z Krakowa, Obrzuta z Pragi, Baranieckiego z Krakowa; zastępcami pp. Kadyja ze Lwowa, Jakowskiego i Bujwida z Warszawy; sekretarzami pp. Prusa ze Lwowa, Piotrowskiego z Krakowa, Peszkego z Warszawy.

b) Sekcya medycyny wewnętrznéj, prezesami: Baranowskiego i Sokołowskiego z Warszawy, Korczyńskiego z Krakowa; zastępcami pp. Raichmana i Heringa z Warszawy, Chodounskyego z Pragi; sekretarzami Piseka i Czyrniańskiego ze Lwowa, Przeoskiego z Warszawy.

c) Sekcya medycyny zewnętrznéj, prezesami pp. Rydygiera z Krakowa, Wygrzywalskiego z Piotrkowa, Stankiewicza z Warszawy; zastępcami Załozieckiego z Czerniowiec, Obalińskiego z Krakowa, Szadaka z Kijowa; sekretarzami Wehra ze Lwowa, Kramsztyka z Warszawy i Bogdanika z Białéj.

d) Sekcya ginekologiczno-położnicza, prezesami pp. Madurowicza z Krakowa, Kondratowicza z Warszawy, Czyżewicza ze Lwowa; zastępcami Neugebauera z Warszawy, Marsa z Krakowa, Schrama ze Lwowa; sekretarzami Tyrchowskiego z Warszawy, Brauna z Krakowa i Sielskiego ze Lwowa.

(68)

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 167.)

Za chwilę w jednym z dalszych dworków, kędy niebezpieczeństwa żadnego być nie mogło, biedna dziecina, cucona z omdlenia pocałunkami rodzica, otworzyła w jego objęciach przerażone oczęta i głośno płakać zaczęła. W przyległéj izbie Kazimierz poparzony i poraniony okrutnie, z osmoloną twarzą i opalonemi włosami, nie bacząc wszakże na siebie i nie myśląc o oparzeniu ran swoich, klęczał u łoża, na którém złożono bezprzytomną jego matkę. Bezwiednie patrzyła ona przed siebie szklanemi oczami, rzucając się czasem gwałtownie i krzycząc. Przyniesiono ją z dziedzińca omdlałą; ocucono wprawdzie, ale przytomność nie wracała, kaszel gwałtowny wstrząsał całém jéj ciałem, piersi rozrywał i wydobywał z niéj jasnéj krwi krople, które przez zbladłe usta spływały. Przerażony Kazimierz napróżno wołał matkę najczulszemi wyrazy, daremnie zaklinał, aby spojrzała na niego i przekonała się, iż żyje i wielkiego nie poniósł szwanku — pani Sicińska nie słyszała jego głosu i słów nie rozumiała.

Tymczasem ogień pożerał szczątki dworzyska. Rzucono się teraz tłumnie ku obronie przyległych zabudowań, nie myśląc już nawet o ratowaniu dworu, który ogarnięty zewsząd pożogą, palił się długo jednym słupem ognistym, rozpadał z łoskotem, rozsypywał w iskry i popiół, a z każdym momentem zniżał się i malał. Niebawem ogień pełzał już po ziemi, płomienistą rzeką rozlewał się dokoła po śniegu, który sycząc tajał i chłonął w siebie iskry.... Z wielkiego pogorzeliska strzelił jeszcze czasem wysoki słup jaskrawego ognia, zakręcił się w powietrzu i w błękitnawych rozpływał się błyskach. — Czasem z popiołów wytrysnął jakby snop iskier z łoskotem i szumem, czasem dym gęsty, czarny, uniósł się ku niebu, lub z hałasem niedopalona belka zsunęła w pogorzelisko.... A dokoła téj pożogi zalegały nieprzebite ciemności tém większe, im jaskrawsze płomienie wydobywały się z popiołów. Na niebie zaś gwiazdy już bladły, i na wschodzie ukazywały się pierwsze, niepewne brzaski dzienne.

W około pogorzeliska domownicy stojąc zafrasowani, gwarzyli z cicha:

— Kto to uczynił? Kto byli owi złoczyńcy? — Nikt na to odpowiedzieć nie umiał. Ci, którzy w ciemnościach nocy napatników gonili, dostrzedz ich twarzy nie mogli, słyszano jeno głosy zupełnie obce, któremi się nawoływali, uciekając w rozsypce. Po za ogrodem dopadli koni, które tam stały do drzew uwiązane i zbiki wkrótce bez śladu. Jeden z tych opryszków drwił sobie jeszcze z pogoni, a gdy był już tak daleko, iż go nawet strzał dosięgnąć nie mógł, strzymał się i krzyknął:

— Dobrego zdrowia życzę, mościpanowie! a jeżeliśmy co w dworzysku tém starém popsowali, to szkodę wynagrodzi imcipan Baltazar Tukałło, rotmistrz nasz, który nas tu posłał, abyśmy żołd zaległy wybrali....

— Kłamstwo to bezczelne! — krzyknął imcipan Rymsza, który nad wszystkimi domownikami w Tronikach główne przewództwo miał, a usłyszał jako to powtarzano. — Niepodobna, aby to była kompania pana Tukałły, którego każdy na Litwie zna, i wie jako słuszny ziemianin jest; suponować raczéj można, a nawet pewność mieć, jako to są łotry nasłane przez imcipana Sicińskiego, aby pomstę zań wzięli.... Ale nie byłbym, mościpanie Rymszą i starym Lisowczykiem, abym mu to płazem puścił!...

Chciał jeszcze coś mówić p. Rymsza, ale nagle umilkł, ujrzawszy, jako p. Sołłohub wyszedł z dworku i zbliżał się ku pogorzelisku.

Był to mężczyzna wysoki, postawy poważnéj i pięknéj, którego oblicze zawsze łagodne i uśmiechnięte swobodnie, miało w tym momencie wyraz rzewnego smutku, a nie trudno było rozpoznać na niém przebytą trwogę straszliwą. Szedł zwolna i patrzał posępnie na wygasający popiół, w który rozpadło się ulubione jego dworzysko. Znaczną część dobytku i fortuny w gotowiźnie pochłonął ogień lub pochwycili złoczyńcy.... Stanął nad pogorzeliskiem i milcząc patrzał długi moment na to zniszczenie. Ale snać dosłyszał ostatnie słowa Rymszy, bo zwracając się ku niemu, rzekł:

— Dziękuję waszmości i wszystkim wam panowie bracia za pomoc mi daną... Stało się, co Bóg chciał, a przeciw dopuszczeniu Jego nie lża głosu podnosić, jeno dziękować Mu, iż nie dopełniło się największe nieszczęście, iż dziecina moja wyszła cało i zdrowo z téj okropnéj przeprawy. Niech téż imię Jego pochwalone będzie!... Ażebyśmy zaś nie ściągnęli gniewu Bożego na siebie, tedy obliguję waszmość panów nie czynić supozycyi żadnych, które jeno krzywdzącemi okazać się mogą.

A gdy to mówił pan Sołłohub, ozwały się szmery wśród zgromadzonych, i po chwili wydobył się naprzód pan Rymsza.

— Jam jest prosty szlachcic — rzekł, zbliżając się — i nie wiem na pewno, bom z Panem Bogiem nie gadał, jaka tam sprawiedliwość w niebiesiech panuje, alem to już po wielekroć w życiu eksperyencyą stwierdził, jako na tym świecie ten mądry, co bierze, a ten górą, co siłę ma.... Otóż, mości wojski, ja tak rozumiem, iż dać się skrzywdzić bezkarnie, to jedno, co się na dalsze krzywdy narazić i do słabości się przyznać, siłą zaś siłę odeprzeć, gwałt gwałtem poskromić, to rzecz i mądra i szlachecka.... Skoro pan Siciński łotrów tu swoich nasłał, aby dworzysko wasze spalić, mościpanie, to jego Upita ztąd niedaleko — a my wszyscy za wami, mości wojski.

— Wszyscy! wszyscy! — krzyknięto chórem.

Pan Sołłohub na przemowę Rymszy coś odrzec miał i już usta otworzył, a dłonią wskazywał, aby się uciszono, gdy wtém z za drzew ogrodowych wysunął się cały oddział zbrojny i pędem wpadł na dziedziniec. Kilkunastu jezdnych z hałasem i tententem wjechało, a na ich czele pan marszałek upitski i syn jego Władysław.

Dzień już tymczasem zrobił się biały, a na rozpogodzoném niebie wybiegły od wschodu różowe słońca promienie i odbiły się na zbrojach owych rycerzy. Pan Siciński z takim pędem leciał, że zaledwo na krok przed panem Sołłohubem zdołał konia strzymać, który przedniemi kopytami głęboko zaryl się w ziemię i parskał, ściągnięty siłną dłonią jeźdźca.

Marszałek upitski pełnemi podziwu oczyma spoglądał dokoła, na zgromadzonych domowników, na pana Sołłohuba i na pogorzelisko to, z którego dym czarny i iskry wybuchały jeszcze od czasu do czasu w powietrze....

— Co to jest? Co się stało? — zagadnął jakby nieprzytomnie.

Pan Sołłohub rękę podniósł ku czapce, uchylił ją nieco i głosem spokojnym:

— Stało się, mości marszałku, — rzekł — jako dziś nie mam gdzie godnie przyjąć tak dostojnego gościa... dworzysko moje dziś w nocy jacyś nieznani złoczyńcy spalili... otom sam bez dachu....

— Pan marszałek upitski najlepiéj wie o tém! — zawołał z tłumu Rymsza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

e) Sekcya medycyny publicznéj, prezesami pp. Rollego z Kamieńca Podolskiego, Blumenstocka z Krakowa, Denarowskiego z Czerniowiec; zastępcami Pollaka z Warszawy, Grabowskiego z Krakowa, Głowackiego ze Lwowa; sekretarzami Wursta z Kałusza, Obtułowicza z Buczacza i Gostyńskiego ze Lwowa. Prezesami innych sekcyi zostali wybrani: weterynaryjnéj pp. Seifman i Barański ze Lwowa, Walentowicz z Krakowa; matematyczno-fizycznéj pp. Zajączkowski ze Lwowa, Gosiewski z Warszawy, Witkowski z Krakowa; chemiczno-farmaceutycznéj pp. Znatowicz z Warszawy, Gralewski i Bandrowski z Krakowa; przyrodniczo-dydaktycznéj pp. Nussbaum z Warszawy, Nowakowski z Lublina, Szajnocha z Krakowa.

Po ukonstytuowaniu się tych sekcyi nastąpiły odczyty.

I tak w sekcyi medycyny teoretycznéj mieli odczyty:

p. A. Beck, student medycyny z Krakowa „o pobudziwości różnych miejsc tego samego nerwu“; Czapliński i Rosner, studenci medycyny z Krakowa „o drogach, któremi tłuszcz i mydło z jelit dostają się do ogólnego obiegu“; dr. Obrzut, docent uniwersytetu w Pradze „o zapaleniu nerek hemoragicznem i znaczeniu wybroczyn w związku nerwowym“; dr. Piotrowski „o pobudziwości nerwów.“

W sekcyi medycyny wewnętrznéj delegowali:

dr. Bujwid z Warszawy „o wartości rozpoznawczéj chemicznego odczynu bakteryi cholery“; dr. Pisek ze Lwowa „o leczeniu gorączki wobec nowszych pojęć o gorączce“; dr. Sokołowski z Warszawy „o wyleczalności i leczeniu t. zw. suchot krtaniowych.“

W sekcyi medycyny wewnętrznéj, połączonéj z sekcyą medycyny zewnętrznéj w osobną sekcyą syfitologu, któréj to sekcyi prezesem został wybrany p. Zarewicz, miał odczyt:

dr. Szadek z Kijowa „przyczynek do leczenia chronicznéj rzeżączki.“

W sekcyi medycyny zewnętrznéj mieli odczyty:

dr. Barącz ze Lwowa „o resekcyi jelit, zgorzelą dotkniętych,“ i „o kastracyi przy operacyach radykalnych przepuklin“; dr. Bogdanik z Białéj „o złamaniach rzepki i ich leczeniu“; dr. Obaliński z Krakowa „o leczeniu niedrożności jelit“; dr. Rydygier z Krakowa „kilka uwag o cięciu podbrzusznem wewnątrz-otrzewnowem.“

W sekcyi ginekologiczno-położniczéj mieli wykłady pp.:

Dr. Neugebauer (junior) z Warszawy i dr. E. Stroynowski ze Lwowa.

W sekcyi medycyny publicznéj prelegowali:

Dr. Rolle z Kamieńca podolskiego „o cielętniku i detrycie ospowym“; dr. Bujwid z Warszawy „o wynikach badań wody i powietrza m. Warszawy pod względem bakteryologicznym.“

W sekcyi weterynaryjnéj:

W zastępstwie p. Boczkowskiego z Radzymina, miał p. Kubicki ze Lwowa odczyt „o szczepieniu ochronném przeciw zarazie księgosuszu, wykonaném w Rosyi i Królestwie Polskiém“; dr. Seifman ze Lwowa „o wpływie perlicy u bydła rogatego na powstawanie i rozszerzanie się gruźlicy u ludzi, z wnioskami policyjno-weterynaryjnemi“; dr. Walentowicz „o szczepieniu zarazy płucnéj u bydła w Galicyi“.

W sekcyi nauk przyrodniczych mieli odczyty:

Dr. Dybowski ze Lwowa „o historyi powstawania zębów złożonych u zwierząt ssących“; dr. Godlewski „o ujemnym hydrotropizmie pędów“; dr. Prażmowski „o brodawkach korzeniowych u roślin motylkowatych“; dr. Wł. Szajnocha „o skamielinach zebranych przez dr. Zubera w południowéj Ameryce“; p. J. Schramm „o przekształceniu budowy drobin podczas syntez wykonawczych za pomocą chlorku glinowego“; p. Dobrowolski z Krakowa „rzut oka na ważniejsze lekowzory Europy i Ameryki“.

Recepcya dana na cześć uczestników zjazdu przez reprezentacyą miasta Lwowa powiodła się pod każdym względem świetnie. Ratusz udekorowany był wspaniale. U wstępu witały przybywających płonące pochodnie, przejścia i schody przybrane w wspaniałe dekoracye, których nie brakło i w długim szeregu salonów.

Przy drzwiach straż honorową pełnili strażacy ogniowi w kompletnym rynsztunku. Do dyspozycyi gości oddano szereg pokoi od biura wiceprezydenta, aż do ostatniéj komnaty prywatnych apartamentów p. prezydenta. W pierwszych pięciu pokojach stały suto zastawione stoły, w ostatnim zaś świeże kwiaty, prześliczne okazy z ogrodu p. Mikolasza, który ofiarował je miłym gościom.

W sali wielkiéj udekorowano obie galerye, na jednéj przygrywała Harmonia, na drugiéj zajęły miejsca zaproszone panie.

Przybywających witali reprezentanci rady miejskiéj z prezydentem na czele — a powitawszy, zabrali w swą opiekę, oddając się z największą serdecznością na usługi gości. Pan prezydent Mochnacki, tudzież pp. Michalski, Głodziński, Roszkowski, Rewakowicz Swisterski, Krasucki, Niemczynowski, Kochanowski, Getritz wystąpili w piękych polskich strojach, dodając temu zebraniu tém milszéj barwy.

Wśród obecnych zauważyliśmy namiestnika, prezydenta Smolkę, zast. marszałka Pietruskiego, jen. Albori, księży Arcybiskupów Morawskiego i Issakowicza i licznych reprezentantów władz, wojskowości i duchowieństwa.

Od pierwszéj zaraz chwili zapanował w zebraniu niezwykle serdeczny nastrój, który ciągle się potęgował. W każdéj ze sal gromadzili się goście, a obok każdéj z grup zawsze ktoś z rady miejskiéj się znalazł. Rzecz prosta, że prezydent był wszędzie, podejmując swych gości jak najserdeczniéj. Obok wymienionych już powyżéj gospodarzy byli także pp. wicepr. prof. dr. Gryziecki, prof. dr. Piętak, prof. dr. Czyżewicz, Mikolasch, Bardasz, Piepes biorąc również udział w podejmowaniu zaproszonych.

Najżywsza zabawa była w ostatnim saloniku, gdzie przy dźwiękach fortepianu rozbrzmiewała nuta narodowych pieśni polskich, ruskich i czeskich. Tu oddeklamował p. Bełza przy akompaniamencie fortepianu swój wiersz o Polsce, co wywołało prawdziwy entuzyazm. Nie mniejsze wrażenie zrobił również swym wierszem do Czechów, napisanym ongi z powodu otwarcia teatru w Pradze — goście czescy byli widocznie nad wyraz wzruszeni.

Aptekarze tutejsi podejmowali przedwczoraj swoich kolegów przybyłych z Warszawy, Poznania, Krakowa i z prowincyi. Zgromadziło się przy wspólnéj biesiadzie przeszło 30 osób.

Zabawa ludowa w Gnieźnie.

Gniezno, 23 lipca.

(J. R.) Dawno już polska publiczność miasta Gniezna nie pamięta tak wesołéj, przyjemnéj i uroczéj zabawy jak ta, którą sobie i dziatwie swojéj urządziła w dniu wczorajszym w lasku na Jelonku.

Mieliśmy majowkę młodych i starych przemysłowców, majówkę Sokołów, wypadły one stósunkowo bardzo pięknie i bawiono się na nich doskonale — ale nie były one wyrazem ogólnéj, w całém znaczeniu tego wyrazu ludowéj zabawy, jaką mieliśmy wczoraj. Udała ona się świetnie — bo była wypływem ogólnéj potrzeby, ogólnych życzeń i pragnień, a sprzyjało jéj wszystko, samo nawet Niebo było dla niéj łaskawe, bo po całotygodniowéj niemal słocie, nareszcie w piątek i sobotę chmury ustępować zaczęły — a wczoraj panowała najśliczniejsza pogoda. Nawet podczas gdy w Gnieźnie padał przez pewien czas deszcz rzęsisty — w Jelonku, oddalonym o pół mili od miasta bodaj czy kropla padła na głowy rozhasanéj dziatwy i cieszącéj się szczęściem swoich dziatek publiczności.

Dawniéj urządzały władze szkólne majówki dla szkoły Swiętojańskiéj, a w tych majówkach brało udział całe miasto. Od kilku lat z przyczyn tutaj powszechnie znanych majówki te ustały — a rodzice oddawna czując ich brak, postanowili sami postarać się w roku bieżącym o urządzenie wspólnéj zabawy — czyli majówki obywatelskiéj.

Ja't rzekli — zrobili, a że u nas w Gnieźnie ludzi ochoczych i zręcznych nie brak tak do pracy jak i do zabawy, więc zrobili szybko i zrobili gracko. Wszędzie był ład i porządek z góry obmyślony, wszędzie sprężysta kierowała ręka, — co w istocie nie było łatwą rzeczą.

O godzinie 1 po południu około 5000 ludzi, mężczyzn, kobiet, młodzieży a głównie dzieci, zgromadziło się na olbrzymiem targowisku. Dzieci były świątecznie wystrojone — chłopcy z lancami ustrojonemi w kwiaty i wieńce, dziewczynki z obrączkami i innemi przyborami do gier — z oczu wszystkich błyszczało szczęście, radość i wesele, wszyscy myślą dążyli naprzód do uroczego lasku, gdzie ją wesoła oczekiwała zabawa.

Na propozycyą jednego z obywateli dzieci ustawiły się w śroku, obok nich stanęło kilkunastu starszych i młodszych obywateli, celem przestrzegania porządku, po bokach szli ojcowie, matki i starsze rodzeństwo.

Zagrzmiała muzyka — i pochód ruszył o 1 i pół ulicą Warszawską i żwirówką witkowską ku Jelonkowi. Już pierwsze szeregi minęły tory kolejowe, już przeszły około figury stojącéj przy rozdrożu, tam gdzie żwirówka wrzesińska oddziela się od witkowskiéj — i posunęły się znacznie ku Jelonkowi — a olbrzymi wąż, liczący co najmniéj 5000 ludzi, posuwając się zwolna, ogonem swoim jeszcze dotykał ulic miasta, które ze zdziwieniem spoglądało na tę niebywałą emigracyą swoich Kwirytów pod zielone namioty jelonkowskiego lasu.

W przestankach, w których muzyka odpoczywała — z tysiąca młodziuchnych piersi rozlegały się wesołe śpiewy, którym towarzyszli starsi — a echo tych ochoczych piosenek rozlegało się po polach i łanach pośród kołyszącego się zboża, i pośród snopów stojących już w mędelach.

Wejście do lasku jelonkowskiego przybrane były w girlandy — a z dala błyszczał wspaniały i pięknie umajony napis — Witamy. W lasku przywitał przybywających p. Romuald Lange — i wskazał dla dzieci miejsce do gier i zabawy. Pod naczelną komendą pana E. Grodzkiego maszerowały dzieci we wzorowym porządku, mając na czele każdego oddziału zręcznych i dzielnych przewodników, na wskazane miejsca, których było w ogóle 16, i posiliwszy się obficie dostarném mlekiem, przystąpiły do zabawy.

Już tutaj należało podziwiać znakomity ład i porządek, oraz precyzyą, z jaką gaszono pragnienie znużonéj długim pochodem dziatwy. Było 16 przewodników i 10 obywateli pilnujących i przestrzegających porządku — w 6 miejscach wydzielano mleko z 6 konwi i za pomocą 80 naczyń blaszanych, dostarczonych z handlu blachnierskiego pana Bradkiego.

Po posileniu dziatwy przemówił do zgromadzonych p. Grodzki, wzywając dziatki do ochoczéj zabawy i zalecając im posłuszeństwo względem wyznaczonych przewódników — a starszych zachęcał, aby dziatkom przyświecali dobrym przykładem i aby snać kto nie zapomniał o tém, że 1500 dzieci patrzeć będzie na to, co robią starsi.

Pod naczelną inspekcyą pana R. Langiego rozpoczęły się zabawy, zabrzmiały pieśni, rozległy się pląsy. Dzieci grały i bawiły się w kotka i myszkę, w lisi ogen, w ciuciubabkę, w pana borowego, — w znaną grę „koźle — koźle nie patrz zyzem“ i w wiele innych gier, których tutaj wymieniać nie będę — a w tych niewinnych igraszkach, w tych pląsach i zabawach było tyle uroku, że napatrzeć się było trudno. Starsze dziewice i młodzieńcy mięszali się do tych zabaw, las cały odbrzmiewał szczęściem i radością — a słoneczko przez zielone liście i drzew konary przypatrywało się téj uciesze, złocąc promieniami swemi kobierce trawy i rozpromienione twarzyczki dzieci i wesołe oblicza rodziców.

Wszystko szło jak z płatka — po grach i zabawach rozpoczęły się tańce polonezem, który prowadził pan Grodzki z panią Lipińską — a był to polonez, jakich mało, bo kilka set par starszych i kilka set par dziecięcych składało się na ten olbrzymi pochód, wijący się po lesie — poczém na estradzie rozpoczęły się ochocze tany wesołych gromadek dzieci.

Rozdzielenie nagród wywołało na twarzach dzieci wyraz niemałego zdziwienia. Nagród rozdano za przeszło 75 marek, nie licząc w to licznych darów bezpłatnie nadesłanych. Dziewczynki otrzymały sukienki, fartuszki, pończoszki i wełnę z igliczkami, robótki na kanwie pozaczynane — nożyczki i igielniki, — daléj wspólnie rozdzielano torby do książek, piórniki, książki do nabożeństwa i książeczki z wierszykami i powiastkami, zeszyty, trzonki, ołówki, rysiki, tabliczki, pióra stalowe, obrazki itd. itd.

Ogólny szmer zadowolenia i podziwu rozległ się po lesie, gdy wszystkie dzieci (a prawie każde coś dostało) były już w posiadaniu swych skarbów; — radości oglądnia i podziwiania nie było końca.

Radość dzieci dzielili rodzice — porozrzucani w malowniczych grupach po całym lasku. A żwirówką od Gniezna ciągnęły jeszcze ciągle liczne gromadki matek, ojców i dzieci; starsi nieśli na rękach, lub pchali przed sobą we wózkach niemowlęta — a wszyscy zdążali ochoczo na miejsce zabawy, gdzie wrzało życie, wznosiły się okrzyki, brzmiała muzyka, — gdzie tańczono, bawiono się, i gdzie huczało jak w ulu.

Około 800 dzieci ubogich rodziców nakarmiono nadto bułkami i kiełbaskami, a wszystkich, którzy się zgłosili, raczono obficie mlekiem.

Około godziny 6 przybył na miejsce zabawy ksiądz dr. Kantecki, którego dziatki powitały okrzykami radości i który do nich przemówił zachęcając je do pracy i nauki, aby gorliwością swoją, pilnością i dobrém prowadzeniem się objawiły wdzięczność rodzicom, opiekunom i przyjaciołom swoim, którzy im taką piękną urządzili zabawę.

Bawiono się i tańczono następnie aż do godziny $8\frac{1}{2}$, w którym to czasie zaczęto puszczać sztuczne ognie pod naczelną komendą pana Bradkiego, który tak w lesie jak i w pochodzie do domu prawdziwie cudów dokazywał. Ogni sztucznych dostarczyła drogerya pana Rittera w znacznéj części bezpłatnie — najwspanialéj téż oświetlona była klasa, któréj przewodził p. Ritter; urządzono tam żywy obraz z dzieci ustawionych w malownicze grupy — i śpiewających pieśń pobożną, którą zawtórowało całe zgromadzenie.

Nareszcie o godzinie 9, po pożegnaniu gości i po stósownych przemowach, nastąpił w najlepszym wzorowym porządku odwrót do miasta. Najprzód szła muzyka złożona z 19 trębaczy i klarnecistów a dwudziesty bębnista walił w ogromny swéj instrument z taką energią, jak gdyby chodziło o ponowne rozwalenie murów jerychońskich. W środku rzędami szły dzieci a po bokach publiczność, nucąc wraz z dziećmi pobożne i wesołe naprzemian piosenki. Nie mamy słów dosyć na wyrażenie uznania tym, którzy temu pochodowi przewodniczyli i całéj publiczności. Przy wejściu do miasta pochód zamienił się w prawdziwy marsz tryumfalny. Ulica Warszawska, główna arterya życia publicznego i handlowego w Gnieźnie, gorzała światłem i ogniami bengalskiemi, wśród których pochód dzieci niosących kolorowe pochodnie wspaniale się przedstawiał. Iluminowali i palili ognie sztuczne wszyscy: Polacy, Niemcy i Żydzi — najpiękniéj przedstawiał się dom p. T. Kosickiego.

Na rynku gnieźnieńskim w obliczu poważnéj katedry naszéj, oświeconéj blaskiem księżyca i kąpiącéj swe potężne wieżyce w falach jeziora Jelenia, rozeszli się wszyscy — żegnając się pozdrowieniem chrześciańskiém: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Szczere podziękowanie wynurzyć należy obywatelom, którzy datkiem swém i pracą swoją przyczynili się do uświetnienia téj prawdziwie ludowéj zabawy. Wszystkie stany, zawody i warstwy były reprezentowane na wczorajszéj zabawie, którą także zaszczycili swą obecnością ks. proboszcz Stefański, ks. Rakowicz — p. radzca Krauttoffer, wiele pań i panów, biorących ochoczy udział w radości dzieci naszych. Cześć i wdzięczność tym panom i paniom, którzy takwytrwale od 3 — 9 przewodniczyli zabawie dzieci. Obywatelstwo miasta Gniezna zachowa w pamięci ich imiona, a tutaj wyraża im się wdzięczność i staropolskie „Bóg zapłać.“

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 23 lipca

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pensyonowanemu leśniczemu Jacobiemu z Kełpina w powiecie brodnickim powszechną oznakę honorową.

---

* **Na pomnik dla ś. p. Władysława Wierzbińskiego** złożył dr. Chłapowski z Kissingen 5 marek. — Razem z poprzedniemi 8 marek.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą została. Przybyły na nią bardzo piękne nowe obrazy.

Wystawa otwarta co wtorek, czwartek i niedzielę każdego tygodnia od godziny 12 do 6 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Wczorajszym** zabawom sprzyjała piękna pogoda. Wprawdzie jeszcze zrana deszcz przepadywał, ale ostatecznie zajaśniało stale słońce. Tak na Miasteczku, gdzie zebrał się Stary Przemysł, jak i w Parku Wiktoryi, dokąd podążyli stolarze, oraz w Urbanowie, gdzie zebrali się piekarze, stawiła się licznie publiczność, przepędzając po licznych trudach zawodowych czas na wolności przy odgłosach muzyki, wśród zabaw rozmaitych i tańców. Późno wieczorem wracali uczestnicy do domu, aby po pokrzepionych siłach ponownie oddać się swym pracom zawodowym.

* **Naczelny prezes** zanim powrócił do Poznania zwiedził jeszcze po Ślązkowie i Zalesiu i inne wsie zakupione na kolonizacyą, jak Węgierki, Kornaty, Sokolniki.

* **Miłosław.** Dnia 29 b. m. odbędzie się w Miłosławiu zabawa latowa „Młodzieży Miłosławskiéj“. Wymarsz z lokalu p. Fr. Dreckiego do lasu Piątkowskiego o godzinie $1\frac{1}{2}$ po południu. Muzyka p. Bolesława Dembińskiego z Poznania. W razie niepogody koncert, później zabawa z tańcami na sali p. Dreckiego. Osobnych zaproszeń dla miejscowych nie rozsyła się. O jak najliczniejszy udział w téj zabawie tak miejscowych jak zamiejscowych uprasza

Wł. Załuski,
prezes.

* **Ostrożnie z grzybami!** W Brodach pod Lwówkiem spożyła rodzina robotnicza, 6 osób licząca, pewną ilość grzybów. Natychmiast po spożyciu zachorowały wszystkie 6 osób, a mimo natychmiastowéj pomocy lekarzy zmarło troje dzieci. — W Strzałkowie zatruli się dnia 18 b. m. grzybami rzeźnik tamtejszy, p. Łęcki wraz z żoną, synem 13-letnim, córeczką sześcioletnią i sługą, ogółem pięć osób. Przywołany natychmiast miejscowy lekarz, pan dr. Szafarkiewicz, zdołał przecież całą rodzinę ocalić, choć kurcze u chłopca były nadzwyczaj gwałtowne. — Gorzéj poszło pięciu osobom w Sękowie p. Szamotułami, które po spożyciu zatrutych grzybów, tak silnie zapadły na zdrowiu, iż lekarz, po którego zbyt późno powiadomiony o wypadku sołtys dopiero na drugi dzień posłał, nie mógł już nic im dopomódz. Wszystkie pięć osób umarły, a pozostał jednoroczni chłopczyk, którego obecnie gmina musi swym kosztem wychowywać.

* **Rozwód.** „Kuryer Poranny“ dowiaduje się, że w Rzymie zostało unieważnione małżeństwo pomiędzy panem Konstantym Śnieżko Błockim a Gabryelą z domu Korwin Piotrowską, znaną i u nas w Poznaniu aktorką i autorką pod nazwiskiem Zapolskiéj. Czytamy w piśmie tém daléj: „Sam fakt byłby mniéj godny zaznaczenia, gdyby nie wyjątkowe warunki, w jakich ten proces był prowadzony w Stolicy Apostolskiéj. Ojciec św. bowiem, uwzględniając wyjątkową sytuacyą p. Konst. Śnieżko Błockiego, pozwolił mu prowadzić sprawę w Rzymie z pominięciem właściwéj dyecezyi i następnie, jako dowód wielkiéj łaski Jego Swiątobliwości, wyrok unieważniający małżeństwo w pierwszéj i ostatniéj instancyi w Stolicy Apostolskiéj został wyrzeczony. — Jak nas upewniają, podobny fakt należy do wyjątkowych i dawno już nie był praktykowany“.

* **W Kaliszu** budowa nowego ratusza, jak donosi „Kaliszanin“, szybko postępuje. Mury wyprowadzono już po nad pierwsze piętro, które zakończone będzie wysokim tremplem. Na murach wznoszą obecnie wiązania dachu, na środku którego po nad główną salą wznosić się będzie obszerna kopuła, dwa zaś jego boki zakończone zostaną takiemiż mniejszemi kopułami. Przyszły ratusz nie tylko należeć będzie do najwspanialszych budowli w Kaliszu ale i do piękniejszych gmachów w kraju.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 24go lipca śś. Krystyny p. i Hieronima.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 8. Zachód o godzinie 8 minut 4.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 lipca

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Grabowski z Chociczki, Berenski z Węgierków, panna Leutke z Bydgoszczy, Górski z Krakowa, Jaminet z Hamburga, Aronsohn z żoną z Inowrocławia, Paruszewski z Obudna, hr. Grudziński z Brodziński z Brodów, Waligórski ze Skórzewa, Wickmann ze Szczecina, Kirmes z Kolonii, Packermann z Wągrówca, Jacobi z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Sędzia Thiel z Wrześni, Laskowski z Rogoźna, Wójtowski z żoną z Wągrówca, pani Müllerowa z córką z Ujścia, pani Dąbrowska z siostrą z Królestwa Polskiego, Stark i Jankowski z Mogilna, Löffler z Graicu, Kranz z Morzewa, Quast z Piły, Zenkteler z familią z Wojnowic, Liepschütz z Poznania, Hoffmann z Wrocławia.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Finlandzkie 10-talarowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 sierpnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **16 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 90 fen. za sztukę.

Poznań, 23 lipca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: ładnie.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano —,— cen n, lipiec —,—, sierpień —,—, wrzesień-październik —,—.

Okowita słabiéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —.— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 50,70 płac., 70-ta 31,70 płc., lipiec 50-ta 50,70 pł. 70-ta 31,70 płac., sierpień 50-ta 50,80 płac., 70-ta 31,80 płac., wrzesień-październik 50-ta 51,10 płac., 70-ta 32.10 płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,— mrk., za lipiec —,— mrk., wrzesień październik —,— mrk.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 50,70 mk., 70 m. opodtk. 31,70 m.

Poznań, 23 lipca. Ceny mąki. Pszenna 25,00. rżana 18,00 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 23 lipca 1888.	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	16	70	16	30	16	—	—	—
nowa	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	11	70	11	50	11	20	—	—
Jęczmień . . .	—	—	11	50	10	50	—	—
Owies	12	—	11	50	11	—	—	—
Groch wrzący .	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	3	80	3	40	—	—	—	—
Łubin żółty. .	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski .	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy .	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy .	—	—	—	—	—	—	—	—

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w lipcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
21. Pop. 2	751,5	PłnZ. orzeź.	pół pogod.	+20,3
21. Wie. 9	751,7	PłnZ. słaby	pochmurno	+18,3
22. Ran. 7	753,3	PłnZ. lekki	zachm.	+16,1
22. Pop. 2	753,6	Płn.Z. sil.	pogodne	+21.3
22. Wie. 9	754,7	PłnZ. lekki	pogodne	+17,8
23. Ran. 7	755,9	PłnZ. lekki	pogodne	+16,2

Dnia 21 lipca maximum ciepła + $21^{0}6$ Cel.
„ „ minimum ciepła + $13^{0}5$ „
Dnia 22 lipca maximum ciepła + $22^{0}0$ Cel.
„ „ minimum ciepła + $12^{0}2$ Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Ciepłe powietrze, częstokroć pochmurno i pomroczno przy ostrych lub silnych zawiejowatych wiatrach, pasami deszcze i skłonność do burzy, poczęści słońce i jasno.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)
Amatorzy i znawcy papierosów.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 23 lipca 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	21	23
Pszenica spok.		
na lipiec-sierpień	165 50	165 —
na wrzesień-październik . . .	167 —	166 —
Żyto słabo.		
na lipiec-sierpień	129 75	128 25
na wrzesień-październik . . .	131 50	130 75
na październik-listopad . . .	133 50	132 50
Oléj rzep. spok.		
na lipiec-sierpień	47 70	47 80
na wrzesień październik . . .	47 50	47 40
Okowita słabiéj.		
opodatkowana.		
w miejscu	— —	— —
na lipiec	— —	— —
eksportowa	33 80	— —
na lipiec-sierpień	32 80	32 50
na wrzesień-październik . . .	33 40	33 —
spożywcza	52 6	52 50
na lipiec-sierpień	51 90	51 60
na wrzesień-październik . . .	52 50	52 10
Owies		
na lipiec-sierpień	116 25	116 50
Wyp żyta wsp.	500	
Wyp.-okowity kw.	—,000	10,000
„ „ „ eksportowa .	—,—	—,—
„ „ „ spożywcza. .	—,—	—,—

Kurs z dnia	20	21
Consol. 4%	107 20	107 25
Poznańskie 4% listy zastawne .	102 90	102 80
Poznańskie $3\frac{1}{2}$% listy zastawne	101 50	101 50
Poznańsk e listy rentowe . . .	105 40	105 30
Austryackie banknoty . . .	163 30	163 60
Austryacka renta srebrna . . .	67 50	67 30
Rosyjskie banknoty	192 45	192 55
Rosyjskie consol. 1871	97 10	97 40
Rosyjskie listy zastawne . . .	87 80	88 —
Polskie 5% listy zastawne . .	59 —	59 —
Polskie likwidacyjne listy zast. .	53 30	53 —
Węgierskie 4% renta złote . .	82 80	83 25
Austryackie kredytowe akcye .	158 —	158 75
Austryackie francuskie koleje .	95 10	95 70
Lombardy	39 40	39 50
Usposobienie bardzo stałe.		

Szczecin, 23 lipca 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	21	23
Pszenica niezm.		
na lipiec-sierpień	167 —	167 —
na wrzesień-październik . . .	169 50	168 50
Żyto niezm.		
na lipiec-sierpień	125 —	125 —
na wrzesień-październik . . .	127 50	127 50
Olej rzep. spok.		
na lipiec	48 50	48 50
na wrzesień-październik . . .	47 50	47 50
Okowita niezm.		
w miejscu spożywcza	52 —	52 —
„ eksportowa. . . .	32 90	32 80
„ na sierpień-wrzes. eksp.	32 40	32 30
„ na wrzes.-paźdz. eksp.	— —	— —
Petroleum		
w miejscu.	11 80	12 —

†

W sobotę dnia 21 b. m. rozstała się z tym światem nagle moja najdroższa żona ś. p.

Petronela z Faralewskich

Ruttowa.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 24 o godz. 1/2 7 z kaplicy św. Józefa przy ul. św. Piotra; msza św. żałobna w ten sam dzień o godz. 6 w kościele św. Marcina, o czem donosi w smutku pogrążony

mąż i rodzeństwo.

Nauka o Bierzmowaniu

po polsku lub po niemiecku

przez X. Enna.

Cena za egzemplarz 10 fen.

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

KARTKI

do Bierzmowania

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Książki

do zapisywania Bierzmowanych

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

76 **Jedyny polski skład bławatny** 76

na prowincyą

Perkaliki — Nesle — Zefiry,

Materye wełniane na suknie,

kolorowe i czarne w wyrobach najnowszych,

Firanki — Kobierce,

MATERYE NA MEBLE,

Płótna i stołowizna,

Płócienka na pościele, szyrtyngi i walisy,

Kołdry watowane od 4 1/2 Mk.,

Plusze, jedwabie i aksamity,

(Partyą odłożonych materyi jedwabnych o 50 prct. taniéj).

Bieliznę męzką, krawaty i parosole

poleca po cenach rzeczywiście nizkich (2050)

J. & T. Kamieński,

Skład płócien, jedwabi i fabryka bielizny męzkiéj,

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

wysyłkowy

76 **podróżujących** 76

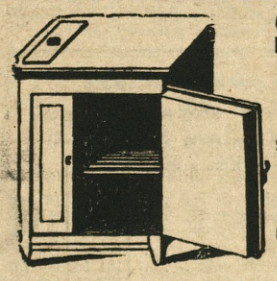

Szafy do lodu

najnowszéj konztrukcyi,

Meble ogrodowe

żelazne w rozmaitych deseniach,

Maszynki

do koszenia trawy,

poleca (1948)

T. Krzyżanowski,

Poznań, Szewska ul. 17.

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek 37,

poleca

1) ***Dr. Sprangera krople żołądkowe,*** butelka 50 i 80 fen.

2) ***Dr. Rossa balsam życia i esencya,*** usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bule brzucha, butelka 50 fen. i M.

3) ***Krople i herbatę krew przeczyszczające,*** po 75 fen.

4) ***Esencya i maść na oczy,*** usuwająca boleść i wzmacniająca zwrok, cena 1 markę.

5) ***Ruski balsam spirytusowy,*** przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 1 M.

6) ***Radlauera*** poprawna prof. dr. Hebra ***maść na liszaje*** (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj (Salzfluss), krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów, prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone szkodliwe strwadnienia, za wielkie i wybijące pocenie nóg. Kr. 1 i 2 M.

7) ***Radlauera*** środek specyalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc.

Wynaleść środek, który samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie zniszcza, bez uskodzenia skórze i bez bólu, było do dziś dnia największą potrzebą, najgorętszem życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zgęszczenie skóry cierpią.

Srodek taki znalazł się wreszcie w ***Radlauera*** specyalności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgęszczenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu bieliznie nie szkodzi i żadnego niedogodnego obwięzywania nie potrzebuje. Fl. 60 fen. (2005)

Siewniki

do wszelkich nawozów sztucznych tak suchych jak wilgotnych

patentu Schloera

z zastawką od wiatru,

doskonałe pod każdym względem poleca po cenach i warunkach fabrycznych (206)

Dr. Roman May,

Fabryka chemiczna w Poznaniu.

Bióro Podgórna ul. 13, I p.

Podziękowanie.

Zasięgając przez 3 tygodnie z powodu zupełnéj utraty głosu, rady różnych lekarzy specyalistów, i poddawszy się wielu bolesnym z wnętrznym kuracyom, bez najmniejszego skutku, udałam się ostatecznie zdjęta rozpaczą do Pana **Dr. Volbedinga** lekarza homeopatycznego w Dyseldorfie i zostałam w przeciągu jednego tygodnia, zażywając lekarstw we wnętrznych, zupełnie wyleczoną, co niniejszem z podziękowaniem do publicznéj podaję wiadomości. (2253)

Katarzyna Engels,

Neuss, Niederstr. 38.

Nakładem

Drukarni Kuryera Pozn.

wyszła

Mowa żałobna

powiedziana na pogrzebie

ś. p.

Ks. Jana Korytkowskiego

Kanonika, Oficyała, Nominata-Biskupa Sufragana gnieźnieńskiego,

w kościele metropolit. gnieźnieńskim

w dniu 18 maja 1888

przez

Ks. Dr. A. Kanteckiego,

penitencyarza archikatedralnego.

Cena za egz. 1 m.

z portoryum 1 mrk. 10 fen.

Czysty dochód na pomnik ś. p. ks. Biskupa-Nominata

Słabość męzką

skutki szczególniéj tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana: (1946)

Dr. Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 mk. Cena wyd. niemieckiego 3 mk.

Tysiące znalazło w niéj objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce téj zalecanéj, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.) W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro.

Zakład chemiczny

dla wszelkich

nieprzemakalnych i ogniotrwałych wyrobów.

Wszelkie przykrycia nieprzemakalne, (1883)

Płaszcze i ubiory nieprzemakalne dla Panów i Pań z każdego materyału dostarczamy.

Również gotowe ubrania przyjmujemy do impregnowania.

Orłowski i Sp.,

Poznań, Wilhelmowska ul. 21.

Z. Ritter,

DROGERYA,

Gniezno, ulica Warszawska nr. 234,

poleca po cenach nader przystępnych i w doborowych gatunkach:

Oliwy do machin, smarowidło na osie,
Tran na szory i skóry, (96)
Mydła toaletowe i do prania,
Świece na ołtarze i dla cechów z czystego wosku,
Świece stearynowe **„Apollo“,**
Oléj do palenia dobrze rafinowany,
Knotki zwyczajne i do wiecznych lamp,
Perfumy francuzkie i angielskie,
Farby suche i zaprawiane,
Sól kuchenną i bydlęcą,
Wody mineralne i **sole** kąpielowe,

jako i wszelkie inne towary drogeryjne i apteczne.

Najlepsze

śledzie Matjes

poleca (164)

K. Nowakowski

w Inowrocławiu.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Wielka wyprzedaż

z powodu przeniesienia składu po znacznie zniżonych cenach.

Wszelkie towary obecnie w obfitym wyborze na składzie a mianowicie: **garnitury stołowe** z porcelany i angielskiego fajansu, **garnitury do kawy** na 6 i 12 osób, **garnitury do mycia** kolorowe (5 części) od **5 mrk.** począwszy; **szkło stołowe** krajowe, czeskie i francuzkie, **lampy stołowe, wiszące i nocne** z najlepszych źródeł, **tace** w najnowszych deseniach i rozmaitych wielkościach oraz wszelkie w zakres handlu mego wchodzące artykuły polecam **po cenach rzeczywiście znacznie zniżonych.** (1938)

B. Szulczewski,

Poznań.

Przedmioty luksusowe wyprzedaję 50% niżéj ceny zakupna.

Tapetuję i dekoruję pokoje.

podług najnowszych żurnali.

Meble wyściełane,

kanapy od 27 mk.,

wygodne i praktyczne

kanapy i fotele łóżkowe

(do spania) mam zawsze na składzie.

Wszelkie prace w zakres tapicerstwa wchodzące, wykonuję rzetelnie po nader nizkich cenach. (2055)

J. N. DANKOWSKI,

tapicer i dekorator,

Poznań, Podgórna ulica nr. 5.

Wielebnemu Duchowieństwu

oraz **Szan. Dozorom kościołów**

mam zaszczyt polecić

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku, prima pod gwarancyą, funt po 2,10,

Świece ołtarzowe z żółtego czystego wosku, prima, funt po 1,90,

Oléj dubeltowo rafinowany do palenia, funt po 35 fen. (198)

Ceny załączone rozumieją się franko.

Kępno. **A. Bulmajer,**

Fabryka mydeł i świec.

Schutzmarke

Maryocelskie krople żołądkowe

znakomicie skutkujące na wszelkie choroby żołądka.

Niezrównane na brak apetytu, słabość żołądka, cuchnący oddech, wzdęcia, kwaśne odbijanie, kolkę, katar żołądkowy, zgagę, tworzenie się piasku moczowego, na zbytnią produkcyą flegmy, żółtaczkę, obrzydzenie i przeciw womitom, na z żołądka pochodzący ból głowy i kurcze żołądkowe, obstrukcyą, przeładowanie żołądka potrawami i napojami, na robaki, na cierpienia sledziony, wątroby i hemoroidy. Cena flakoniku z **przepisem 80 fen.**, podwójnego **flakoniku** M. 1.40. Główną wysełkę uskutecznia aptekarz **Karol Brady** w Kromieryżu (Kremsier in Mähren). Maryocelskie krople żołądkowe nie są tajnym środkiem. Części składowe tychże podane są na **przepisie** połączonym do butelki.

Prawdziwych nabyć można w każdéj prawie aptece.

W **Poznaniu** ma na skadzie Czerwona apteka, w **Nowem Mieście** i apt. Fr. Moldehnke, w **Szamotułach** apt. E. Nolte, w **Czerniejewie** apt. O. Baum, w **Trzcielu** apt. O. Köpsch, w **Witkowie** apt. Sikorski, w **Wrześni** apt. Emmel. (754)

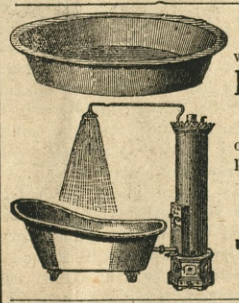

Wanny do kąpieli

w każdéj wielkości,

kadzie i miski do mleka,

puszki do marynatów,

oraz **wszelkie sprzęty kuchenne** polecа po nader niskich cenach (2173)

Leon Kiesling,

ulica Podgórna 14 i Sty Marcin 22.

Pracownia

wszelkich robót blacharsko-budowlowych.

Skład mebli

Zjednoczonych stolarzy, tapicerów i pozłotników

Wilhelmowska ulica 14

poleca Wiel. Duchowieństwu i Szan. Publiczności **kompletne urządzenia pokoi salonowych, jadalnych i sypialnych** własnego wyrobu. Garnitury dekorowane w atlas, plusz, ryps i fantazyjną materyą, w wielkim wyborze. (2166)

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (108)

Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą

(założonéj w r. 1777)

polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda.“**

opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku,

Kadzidło i bursztyn.

Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

Niniejszem pozwalam sobie donieść uniżenie, że w **Gnieźnie** przy **ulicy Horna nr. 123** obok Hotelu du Nord otworzyłem

warsztat puszkarski

w połączeniu

ze składem broni, naboji i przyborów myśliwskich.

Przez długoletnią praktykę w renomowanych fabrykach nabyłem wprawy do wykonywania wszelkich robót w zakres zawodu mego wchodzących. (186)

Prosząc o łaskawe względy, pozostaję

z wysokim szacunkiem

St. Nakulski.

Restauracya

przy ul. Berlińskiéj 18

poleca Szanownéj Publiczności obok **wybornych potraw doskonałe piwa i wybór win.** (178)

Superfosfaty

oraz

mąkę z żużli Thomasa

na pył mieloną (75% Feinmehl) z fabryki **„Union“** w Szczecinie pod nader korzystnemi warunkami polecają (127)

Jasiński i Ołyński,

Poznań.

Pralnia

prawdziwych koronek

(537) oraz **fularek.**

ŚLEŻANSKA,

Poznań, Strzelecka 28a. p.

Zakład przemysłowy

Podgórna ulica nr. 12a,

poleca Szanownéj Publiczności: **płótna, szyrtyngi, batysty, barchany etc., stołowiznę saską, ślązką i bielefeldzką** (herby w stołowiznie ślązkiéj i bielefeldzkiéj bez kosztów), **chustki, ręczniki i ścierki.**

Znaczny wybór świeżych **koronek, haftów i trymingów** od 10 fen. za metr.

Zakład przyjmuje zamówienia na **całe wyprawy** i **pojedyńcze przedmioty.** Ceny przystępne — przy gotówce rabat. Wyprawki dla pensyonarek od 60 marek począwszy. (1193)

Kurs nauki kroju i szycia otwarty od 1 paźdz. do 1 lipca.

Próby na żądanie rozsyła się franko.

W. Karłowska.

Do konserw. owocowych poleca **cukier twardy i melony, winny ocet i esencyą ocloną.** (204)

W. Becker

Wilhelm. plac 14.

Subjekt i uczeń

znajdą u mnie przy wolnem mieszkaniu i utrzymaniu, natychmiast miejsce. (205)

A. Woelk

w Tczewie (Dirschau)

Skład sukna, wyrobów rękodzielniczych, towarów modnych i płócień.

Nauczycielka

egzam., posiadająca języki obce i muzykę poszukuje posady. **333 poste restante Poznań.** (202)

Organista,

który ukończył kurs w Pozn. inst. org. p. Dembińskiego, mogący się także zająć gospodarstwem, posz. pos. od każdego czasu. Łaskawe zgł. upr. się nadesłać p. adr. **R. S. poste restante Łabiszyn.** (201)

Mam zamiar zawrzeć jeszcze na rok

z kilkoma producentami masła

ugodę na dostawę lepszego masła. Handel masła: **Jarecki Sohn,** dostawca nadworny w **Berlinie,** Potsdamer-Strasse 21. (173)

Dobrze polecony

urzędnik gosp.,

kawaler, poszukuje posady o ile możności na osobny folwark o 1-go sierpnia lub października rb. Zgłoszenia przyjmuje pan **M. Wieckowski,** handel cygar, w. Ry... cerska ul. 12. (17...

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kurvera Poznańskiego.